GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 103.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 16 Kwietnia 1829 roku we Czwartek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

ROZKAZ DZIENNY DO WOJSKA POLSKIEGO.

W kwaterze głównéj w Warszawie dnia 30 *mar.* (11) *kwiet.* 1829 *r.*

Za najwyższym rozkazem.

Postępują na wyższe stopnie. *Za gorliwość w służbie.* Podporucznik weteranów Adolf Trach, na porucznika, z przeznaczeniem do kompanji 1széj inwalidów.

Umieszczeni zostają: W wojsku. Dowódca kompanji 1széj bataljonu 3 pociągu, porucznik Jan Jezierski.

W korpusie inwalidów i weteranów z pułku 7 piechoty linjowéj, kapitan Kasper Peperski, z przeznaczeniem do kompanji 2 inwalidów. Z pułku 4 strzelców konnych, porucznik Walenty Zawadzki, w stopniu kapitana, z przeznaczeniem do kompanji 9 weteranów i podporucznik Józef Zbieżewski, z przeznaczeniem do kompanji 9 weteranów. Z bataljonu 3 weteranów czynnych, podporucznik Wawrzyniec Kosmiński, z przeznaczeniem do kompanji 10 wetera.

Przeniesiony zostaje: Do bataljonu 3 weteranów czynnych. Z bataljonu 2 weteranów czynnych, podporucznik Alexander Montelatycy.

Otrzymują żądane dymissje dla słabości zdrowia: W gwardji. W pułku grenadjerów, porucznicy: Michał Gościmski w stopniu kapitana, z pozwoleniem noszenia munduru i August Greffen, z pozwoleniem noszenia mund.

Przechodzi na reformę: W jeździe. W pułku 3 strzelców konnych, podpułkownik Wawrzyniec Bogatko, z przykomenderowaniem do tegoż pułku. *Otrzymuje urlop: W korpusie artyllerji i inżynierów.* Podpułkownik inżynierów Kołaczkowski, na dni 15, w W. X. poznańskie, i podporucznik inżynierów Sokolnicki, na miesięcy 6, do Berlina i do wód mineralnych w Niemczech.

Wykreślony zostaje z kontrolli: W jeździe. Z pułku 2 strzelców konnych, podporucznik Łukasz Płonczyński, zmarły w d. 2 (14) marca r. b. *W korpusie inwalidów i weteranów.* Kapitan weteranów Wincenty Markiewicz, zmarły w dniu 14 (26) marca r. b.

Naczelny wódz
(podpisano) KONSTANTY W. X. R.
Zgodno z oryginałem p. o. szefa sztabu głównego
Jenerał brygady *Siemiątkowski.*

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* — Gdy mimo trwających już przepisów budowniczo-policyjnych dostrzegać się daje, że nowobudujący się w tutejszéj stolicy konstrukcji swych domów podług zastrzeżeń rady budowniczéj na planach zamieszczanych i wedle planów zatwierdzonych akuratnie nie wykonywają; przeto urząd municypalny celem dopełnienia ściśle rozporządzeń dawniejszych, stósownie do reskryptu kommissyj rządowéj spraw wewnętrznych i policji z dnia 12 września r. z. Nro. $\frac{4085}{}$. z dyrekcji przemysłu i kunsztów wydanego, podaje do publicznéj wiadomości powyżéj wymienione urządzenie obostrzające kary na budowniczych mających dozór nad budowlami nowo wystawianemi i na majstrów dyrygujących fabrykami, w treści następującéj:

1. Żaden z majstrów mularskich nie powinien rozpocząć nowéj budowy, bez wytknięcia linji frontowéj przez budowniczego miasta właściwego, niemniéj, że do takowéj obowiązany jest jak najściśléj stósować się, oraz że niewolno jest żadnemu majstrowi czynić najmniejszych zmian w rozporządzeniu planów lub elewacji, przez rząd zatwierdzonych.

2. W przypadku gdyby właściciel żądał jakiéj odmiany w rozkładzie planu dla swéj dogodności, powinien o to zgłosić się do Budowniczego dyrygującego, któren odpowiedzialnym będzie za każde uchybienia w przepisach, jeżeli te z jego winy lub dyspozycji nastąpią.

3. Odmiany wewnątrz budowli, jeżeli nie są przeciwne odmianie elewacji, budowniczy dyrygujący, mocen jest sam dopełnić; odmiany zaś elewacji, nie wolno jest żadnemu budowniczemu czynić, a jeżeliby właściciel koniecznie żądał jakowéj, winien się udać o zatwierdzenie takowéj tąż samą drogą, jaką szedł o zaaprobowanie planu, to jest przez urząd municypalny do kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji.

4. Za każde powyższe uchybienie budowniczy mający dozor nad fabryką, lub majster mularski wykonywający robotę, oprócz kosztów zmiany budowli, odmiennie postanowionéj, na właściwą podług planu, wrazie pierwszym będzie zniewolony zapłacić, na korzyść szpitali złp. 100 za drugi złp. 200 pod rygorem exekucji administracyjnéj, za trzeciem razem podany zostanie w pisma publiczne, że nie wolno będzie pierwszemu mieć nadal dyrekcji nad fabrykami, drugiemu zaś wykonywać roboty mularskiéj i trudnić się fabrykami. — W Warszawie dnia 11 kwietnia 1829 r. — Vice-Prezydent *Lubowidzki.* — Za sekretarza jeneralnego, *Wiernicki.*

— *Obwieszczenie.* — Podpisany komornik podaje do wiadomości, że dobra Siemianów, w powiecie gostyńskim województwie mazowieckiem położone, składające się z wsi folwarcznéj Siemianów, z części wsi Klonowiec, lit. G. z karczmy Zieleniec zwanéj, tudzież folwark Wieszczyce,

z wsiami czynszowemi Nowiny i Wzgórze, w tymże powiecie i województwie położone, w trzechletnią dzierżawę od dnia 24 czerwca r. b. poczynającą się, przez publiczną licytacją przed rejentem powiatu gostyńskiego Franciszkiem Czajkowskiem w Gąbinie zamieszkałym odbywać się mającą wydzierżawione będą. Termin do wydzierżawienia dóbr Siemianowa z przyległościami, na dzień 5 maja r. b. na godzinę 10 zrana, a na wydzierżawienie folwarku Wieszczyce, na tenże dzień, godzinę 4 z południa przeznaczony został. Cena rocznéj dzierżawy co do dóbr Siemianowa z przyległościami, wynosi złp. 3500 a co do folwarku Wieszczyce złp. 2500. Warunki wydzierżawienia w kancellarji wspomnionego rejenta złożone, przejrzane być mogą. — W Warszawie dnia 21 marca 1829 r. — Karól *Folkierski* komor. T. C. W. M.

— *Obwieszczenie.* — W dniu 17 m. i r. b. o godzinie 11 zrana w Warszawie przy ulicy Gęsiéj Nr 2267 różne meble, zaś o godzinie 4 po południu przy ulicy Elektoralnéj Nr 755 różne sprzęty sprzedane będą. — Fr. *Rydecki* K. S.

— W dniu 18 maja r. b. we wsi Turwi powiecie koscjańskim w W. X. poznańskiém będzie sprzedana częściami, owczarnia złożona z 600 merynosów czystéj krwi, nabytych w Malmaison i Chanteloup, przez dom kupiecki, którego własnością jest dotychczas to stado zalecające się niepomieszaną krwią, cienkością, nabitością, równością i obfitością wełny. U właściciela Turwi stoją te owce szósty rok i stan dobry ich zdrowia powszechnie znany.

— Tom 3 Poezji Mickiewicza, edycji paryzkiéj wyszedł z druku u przedsiębiercy paryzkiego xięgarza Barbezat. Tom ten jest co do piękności druku i papieru odpowiedny dwom piérwszym tomom paryzkiéj edycji, nadto dodane są w końcu każdego poematu stosowne i na ten cel umyślnie dorobione winiety. Exemplarzy tak wszystkich trzech tomów jako i 3 tomu osobno dostać można w xięgarni Glücksberga.

— Dziś zrana ciepła stopni 8. — Wczoraj w południe 16.

ROSSJA. — Na posiedzeniu petersburskiéj akademji umiejętności dnia 12 listopada, czytał akademik Krug rozprawę, w któréj dochodził, kto był wspominany w prawie Jarosława *Jabetnik.* Sekretarz uwiadomił, że były professor w Kazanie Dr. Kupfer został członkiem zwyczajnym akademji do wydziału mineralogicznego. Z najwyższego rozkazu wyznaczyła akademja kommissję z PP. Tarchanowa i Buniakowskiego złożoną, do zdania sprawy o wynalezionéj przez jenerała majora Swobodskiego metodzie, podług któréj przez kombinację kilku *szczetów* (machina do rachowania) najzawiklańsze rachunki śpiesznie i z pewnością można uskuteczniać. Akademik Fus odczytał zdanie sprawy o rękopiśmie P. Pietruszewskiego w języku rossyjskim pod tytułem: Metrologja czyli opisanie miar, wag, rachuby czasu, monet, u dawniejszych i nowoczesnych narodów. Dzieło to uznane zostało za pożyteczne, a pilność autora pochwalono. Akademik Köhler podjął się rozstrząsnąć tę część, która mówi o miarach, wagach, monetach i t. p. u starożytnych. Na posiedzeniu d. 19 listop. uwiadomił zastępca prezesa że N. Pan kazał wypłacić 25,000 r. na zakupienie kilku ważnych apparatów fizycznych, podług planu przez akademika Parrot ułożonego. PP. Tarchanów i Buniakowski zdawali sprawę o metodzie rachunkowéj jenerała Swobodzkiego i sądzili, że wprawnemu w rachunkach może być pożyteczną, ale nie czyni zbytecznemi tablic logarytmowych. Na posiedzeniu dnia 26 listopada złożył sekretarz w imieniu członka korrespondenta prof. Schulten w Helsingfors, rozprawę w języku francuzkim o nowym wywodzie równań równowagi elastycznych nici. Do zdania o niéj sprawy wyznaczono akademika Fusa i adjunkta Buniakowskiego.

FRANCJA. -- Izba deputowanych naradzała się dnia 1 kwietnia w dalszym ciągu nad projektem do prawa departamentowego. P. Syrieys de Mayrinhac, nazwał projekt antykonstytucyjnym, zbytecznym, dla tronu i kraju niebezpiecznym. Po nim wstąpił na mównicę minister spraw wewnętrznych i mówił niemal w ten sposób. „Pięknem, szlachetném jest dla ministra zadaniem, układać dla wielkiego narodu prawa, które dotyczą najdroższych jego interesów; szczęśliwe to i święte zlecenie ze strony prawego i potężnego króla, kraj jego uposażać wielkomyślnemi instytucjami. Wierny poddany cieszy się z nowego dobrodziéjstwa i z tego, że król codziennie więcéj jedna sobie prawa do wdzięczności swego ludu. Ale M. P. na jakie trudności, przeszkody, na jakie walki napotyka wypełnienie takiego obowiązku! Jakie niesprawiedliwości, jakie zmartwienia stają się udziałem tego co się podejmuje takiego obowiązku! Ileż namiętności pokonywać, ileż zarzutów musi odpiérać jedyną bronią rozumu i prawdy, bronią, częstokroć nieskuteczną! Jedni, co nie postąpili z duchem czasu, zarzucają mu z zawzięciem, że zdradza powierzoną sobie świętą królewskiéj zwierzchności własność; że tron wystawia na bunty, kraj na anarchję. Inni, bez względu na to, co już dobrego zdziałano, obwiniają go, że zamiast wolności organizuje tyranję; że wszystko poświęca klassom uprzywilejowanym i nieprzyjaciołom ustawy, chociaż właśnie tylko ustalenia i rozwinięcia téj ustawy pragnie. Nadaremnie broni on z przyzwoitą stałością i umiarkowaniem ważnych postanowień przełożonych po dojrzaléj rozwadze, nadaremnie pokonywa przeciwników. Jedni opór jego zowią uporem, pochodzącym z miłości własnéj i zaufania własnym siłom; drudzy w tym samym czasie zarzucają mu słabość i bojaźliwość. Ta jest, wiem o niéj czuję ją, bolesna rola, do któréj każdy przygotować się winien, co tylko sumienie i rozum za przewodnika bierze i wzgląd ma tylko na interes króla i kraju; postawiony między dwoma przeciwnemi i bezwarunkowemi zdaniami, na obudwu natarczywość zarówno jest wystawiony. Wprawdzie prosty i łatwy jest sposób uwolnić się od natarczywości jednéj strony, stawając pod jéj chorągwiami, i wszędzie, gdzie chce zaprowadzić, za nią idąc, a poświęcając własne zdanie i przeświadczenie tym, którzy w zamian pomoc przyrzekają. Ale M. P. tylko osobisty interes może tak doradzać; nie zezwala na to uczucie własnego obowiązku, a tylko jemu należy być posłusznym. Trzymaliśmy się zawsze drogi, którą nam wskazywała wierność dla króla i znajomość położenia kraju; taki był duch, taki charakter wszystkich naszych czynności. Jakie bąć wyniknąć mogą skutki, nie będziemy inaczéj działali. Nie możemy pozbawiać Francji dobrodziéjstwa, którego się od króla spodziéwa, ale i na to nie możemy zezwolić, iżby mądra przezorność, nieodłączna od owego dobrodziéjstwa, była udaremnioną, lub przekształconą. Takie mieliśmy pobudki w układaniu projektu, takie będziemy mieli w jego obronie. Od lat 15 żądano usilnie prawa o gminach i departamentach. Nie było to żądanie jakowego stronnictwa, ani jakowe polityczne życzenie, ale wszystkie stronnictwa, wszystkie zdania domagały się tego prawa. W żądaniu tém nie było nic zagrażającego, nic niesprawiedliwego; teraźniejszy rząd gmin pochodził z dawniejszych czasów, z czasów panowania innéj existencji politycznéj; żądano zatém w miejsce jego innéj organizacji, odpowiedniéj teraźniéjszym obyczajom i zasadniczéj umowie, konstytucji. Niemal

wszystkie ministerja, które w ciągu tych lat 15 po sobie następowały, usiłowały zaradzić téj potrzebie, która się zamieniła w konieczność. Ale usiłowania ich pozostały bez skutku, albowiem przedmiot ten istotnie połączony jest z wielu trudnościami. My także chcieliśmy zadosyć uczynić życzeniu kraju, lecz ci, co w imieniu jego mówią, powiadają nam, żeśmy zbłądzili. Być to może, ale tyle sobie ufamy, iż nie obawiamy się wyłożyć pobudki i dowieść, że jeśli jest błąd, nie pochodzi on ani z braku rozwagi, ani z niepewności, ani z zaniedbania obowiązków."

Mówca powtórzył w krótkości ważniejsze punkta projektu i daléj tak mówił: „Taki był nasz plan; jest on prosty i łatwy do pojęcia. Kommissja wasza M. P., osądziła, że może go nietylko zmienić, ale także rozszerzyć, a nawet zupełnie inny z niego ułożyć. Proponuje ona iż rady obwodowe są niepotrzebne, iż zgromadzenia obwodowe mogą wybiérać członków do rad departamentowych i chce, aby do zgromadzeń wyborczych nie najwięcéj opłacający podatku, w stosunku 1 z 1000, ale aby należeli do nich wszyscy obywatele, 300 fr. bezpośrednich podatków opłacający. Słyszeliście pobudki kommissji, chciéjcież i mnie usłyszyć. Przedewszystkiem odpowiem na zarzut, który przewidywałem: że przez zasadę wyborów uorganizowane jest w projekcie władztwo ludu; że poświęciliśmy przywileje korony, jéj bezpieczeństwo i całą exystencję obawie stracenia władzy; że zamierzyliśmy pogwałcić konstytucję, aby monarchiczność uszczuplić; że w imieniu monarchy przełożyliśmy prawo rewolucyjne. Przestajemy na wyliczeniu tylko tych zarzutów; dosyć na tém, żeśmy je słyszeli, zbytecznie byłoby powtarzać je. Zniewolony roztrząsać projekt i bronić go dowodami rozumu, potrzebuję spokojności i zimnéj krwi i jakkolwiek już od 15 miesięcy w urzędzie zostaję, nie przyzwyczaiłem się jednak jeszcze do przyjmowania obojętnie podejrzeń i obelg.

Następnie dowodził minister, że projekt do prawa departamentowego nie nadweręża konstytucji, bo jakkolwiek powiedziano w niéj, że król mianuje na wszystkie urzędy, nie można przecież stósować tego do rad municypalnych i obwodowych, które nie należą do téj kategorji; owszem w niezlicznych pismach i mowach uznano powszechnie, że obywatele mają prawo należeć do organizowania owych rad. Nadto sama izba uznała już dawniéj zasadę wyborów; zresztą ustawa zostawia królowi mianowanie na urzędy krajowe, nie zaś na urzędy miejscowéj administracyj; urzędnikami krajowymi są wszyscy od ministra aż do najwyższego urzędnika administracyjnego; urzędnicy miéjscowi naradzają się tylko przez pewny przeciąg czasu i to tylko o rzeczach departamentowych. Następnie rozstrząsał minister, że zasada wyborów zgadza się z instytucyami Francji, bo sam dawca ich chciał, aby obywatele mieli udział w zatrudnianiu się sprawami kraju, aby w tym celu reprezentantów wybierali, i aby podatki tylko z nimi były stanowione. Takie same obowiązki miałyby rady departamentowe; do nich należy rozkład owych podatków, regulowanie miejscowych wydatków, przestrzeganie miéjscowych interessów, a zatém członków ich, podobnie, jak członków izby deputowanych, lud winien wybierać. Uczestnictwo obywateli w tym względzie, jest więc zgodne nietylko z prawami krajowemi, ale także jest słuszne i sprawiedliwe. Nie zmniéjsza także znaczenia korony, a jeśli tak sądzi izba, wprost należy jéj projekt odrzucić. »Zanim to jednak uczynicie, mówił daléj, rozbierzmy tę rzecz bezstronnie i dalecy od wszelkiéj namiętności. Jeśli rady ściśle według projektu, postępować będą, niebezpieczeństwo korony jest widocznie imaginacyjne. Ale mówią niektórzy, iż rady łatwo z granic swych attrybucji wykroczyć i w innym czasie, niż prawo oznaczyło, zgromadzaćby się mogły; odpowiadamy na to, że w takim razie, obrady ich byłyby żadne i nieważne. Mówią także, iż zgromadzenia łatwo mogłyby się porozumieć, sprzymierzyć i odezwy do ludu wydawać; odpowiadamy na to, że król czynności ich zawiesić i one same mógłby rozwiązać. Nakoniec mówią, że ciągła walka między urzędnikiem, którego król w departamencie mianuje, to jest: między prefektem, a doradcami, których mu dodaje sam departament, zawsze kończyłaby się ze szkodą prefekta. Przyznaję M. P. to jedyne niebezpieczeństwo, ale wtenczas tylko, gdyby wyborom ostrożność nie przewodniczyła. Sama zasada wyborów jest dobrodziéjstwem korony, ale potrzebującém przezorności i pewnéj miary. Pierwszym do tego warunkiem, jest uczynić władze miéjscowe obcemi polityce. Nie było to próżne życzenie zjednania sobie popularności, gdym przy wprowadzaniu projektu, który teraz tak rozmaite skargi obudza, głos zabierał. Bez wątpienia publiczne dowody szacunku podobać się muszą sercu męża, pragnącego pomyślności krajowéj, ale tylko nierozsądny i nierzetelny poświęcić może powinność dla zjednania sobie znikomych względów."

Przeszedłszy minister do roztrząsania poprawek przez kommissją uczynionych, oświadczył najprzód, że nie może się zgodzić na wyrzucenie z projektu wyborów obwodowych, albowiem byłoby to przeciw powadze zwierzchności królewskiéj, zezwalać na poprawkę, która niesiony projekt zupełnie przekształciła, powtóre ponieważ bez rad obwodowych, cała administracja dezorganizowałaby się i popadłaby w sprzeczność z ustawą. Zbijał następnie pobudki, dla których kommissja wszystkich obywateli od lat 25 i podatku 300 fr. opłacających, do wyborów chce przypuścić. »Nie taję, że przeciwnicy moi mają nademną górę, gdy mi przychodzi zbijać pobudki kommissji; były one za wyborcami, z których izba ta składa się, bronią jakoby praw swych kommittentów i niejako interesu samej izby. Wiem, ile przesądów będę miał do pokonania, ile uwag do zbijania, a jednak, tak wielce ufam światłu waszemu i patrjotyzmowi, iż się nie cofam od swego zobowiązania, owszem, pokrzepiam się nadzieją, że pozyskam dla siebie wasze zdanie, nie dla tego, iżbym ufał swoim siłom ale że polegam na pomocy rozumu.» Podług zdania kommissji, wszyscy obywatele mający prawo wybierania deputowanych, powinniby mieć prawo do wybierania członków rad departamentowych. Minister dowodził że taka organizacja sprzeciwiałaby się zasadzie, podług któréj względy polityczne do wyboru rad departamentowych nie powinny wchodzić. Łatwo było ministrowi odeprzeć inny zarzut, mianowicie, że projekt ułożony był dla klassy uprzywilejowanéj, i że dogadza jedno mu tylko stronnictwu liberalnemu, gdyby bowiem tak było, strony interesowane pochwaliłyby to, co życzeniom ich dogadza, gdy tymczasem obiedwie bez poprawek kommissji naganiają go.

Całe zgromadzenie słuchało mowy ministra z wielką uwagą, a gdy mówić przestał, winszowali mu P. P. Vatismenil, i inni koledzy. Po niejakim czasie, gdy się uspokoiło, mówili przeciw projektowi P. P. Sainte Marie, hr. Sesmaisons i Lacroix Laval, wszyscy z zasady niebezpieczeństwa, grożącego monarchji.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Dalszy ciąg o krytykach i recenzentach warszawskich.
(Z przedmowy Mickiewicza).

Teatrem podobnych sporów, była daleko dawniéj Hiszpanja, kiedy szkoła włoska wprowadziła do tego kraju nową poezją. Podobnež spory ukończyły się przed oczyma naszemi w Anglji, a dotąd toczą się we Francji. Wróžby więc o bliskim upadku literatury i smaku w Polsce zdają się być bezzasadne, przynajmniéj nie ze strony romantycznéj zagraža niebespieczeństwo. Dzieje literatury powszechnéj przekonywają, že upadek smaku i niedostatek talentów, pochodził wszędzie z jednéj przyczyny, z zamknięcia się w pewnéj liczbie prawideł myśli i zdań, po których wytrawieniu, w niedostatku nowych pokarmów, głód i śmierć następuje. Tak upadła literatura bizantyńska, dziedziczka najbogatsza pomników Grecji, bo zarówno odgrodziwszy się od Franków i Arabów z postępem wieku, nowych form przyjąć niechciała. Podobne wycieńczenie w przeszłym wieku dotknęło francuzką literaturę. U nas zły smak rozszerzali właśnie ludzie, najlepiéj znający prawidła retoryki, właśnie profesorowie retoryki i kaznodzieje. Powszechna ciemnota pochodziła nie z wprowadzenia obcych nauk, ale z ich pilnego strzeženia się. Kiedy Konarski dowodził potrzebę języka francuzkiego, uczniowie i stronnicy jezuitów oburzali się na tę nowość, równie jak dziś uczniowie i stronnicy szkoły warszawskiéj na literaturę angielską i niemiecką.

Widzi czytelnik, že z pomiędzy licznych wad mnie wytknionych, dwie tylko usprawiedliwić chciałem, to jest užycie prowincjonalizmów i obcych wyrazów. Zdania recenzentów o piękności, lub niedorzeczności myśli moich, złym lub szczęśliwym wyborze form, o harmonji lub twardości wiersza, zostawiam bez odpowiedzi sądowi publiczności. Daleki od sceny zaburzeń literackich, nienaležący do žadnéj koterji, czytam recenzje w lat kilka po ich ogłoszeniu; przytoczyłem je w tym jedynie celu, abym pokazał czytelnikom, že nie tak łatwo jak się zdaje dzieła, podług uwag gazeciarzy poprawiać. Chcieli wprawdzie niektórzy recenzenci oszczędzić pracy autorowi i podjęli się sami poprawiać wyrazy, wyraženia, a nawet całkowite wiersze. Taka wspaniałomyślność recenzentów, teraz w europejskiéj perjodycznéj literaturze bezprzykładna, naležy do cnot starožytnych, w gazeciarstwie warszawskiém dziedzicznych. Nieszczęściem róžnię się w zdaniu z recenzentami co do popraw, przytaczam niektóre z nich zostawując wolny wybor czytelnikowi. Pan S. w sonecie ranek i wieczor zamiast *błysnęła w oknie*; *ukląkłem* radzi pisać, *stanąłem jak wryty*. Pan Franciszek Salezy Dmóchowski: zamiast *ziemnych krawędzi*, žyczyłby widzieć: *nadbrzežne płaszczyzny*, albo *piaszczyste płaszczyzny*. Szkoda, že w opisanéj przeze mnie ziemi nie było płaszczyzn piaszczystych. Pan J. K. zamiast: *a gdy serce spokojne zatapia w niém szpony*, poprawia: *i gdy zmysły spokojne nurza w sercu szpony*. Tę ostatnią poprawę powinienbym przyjąć; potrzebę jéj usprawiedliwia dostatecznie recenzent naprzód tém: 1) »Že hydra pamiątek czyli działalność duszy z obudzonych w niéj przykrych wspomnień, zaczém działalność jéj względem własności czucia nieprzyjemna lecz przykra, jest w organizacji žycia naszego moralnego, to jest rzeczą niezaprzeczoną.« Broń Bože, aby autor Sonetów zaprzeczył tak jasnéj prawdzie, dowiedzionéj w cztérech równie jasnych kategorjach i w długiéj rozprawie o hydrze pamiątek, co wszystko znajdzie czytelnik ciekawy w Gazecie Polskiéj 1827 r.

Kończąc niniejszą przemowę, kiedy raz jeszcze rzuciłem okiem na wyžéj przytoczone rozbiory i uwagi; ton stanowczy recenzentów warszawskich, głębokie ich przekonanie o swojéj nauce i o wažności wszystkiego co wiedzą; powaga, jaką dotąd nad umysłami pewnych czytelników mają słowa: — jego pochwalono w gazecie, jego zganiono w gazecie, — bez względu kto chwalił lub ganił, wszystko to pokazało mi całą róžnicę między naszym uniżonym stanem pisarzów prowincjonalnych, a powažną recenzentów warszawskich hierarchiją. Przypomniałem szczęściem, že mam niejakie prawo do przywilejów téj kapitule służących. Przed kilkunastu laty, gdym był studentem, drukowałem także w Pamiętniku warszawskim tchnącą klasycznością recenzją, przytaczałem obficie list do Pizonów i kurs Laharpa, co dotąd w onéj kapitule uchodzi za niepospolitą erudycją i dostateczną na urząd krytyka kwalifikacją. Ośmielam się więc, zapominając na chwilę że zostałem tylko poetą, przybrać dawny charakter recenzenta i spółkollegom moim, przynajmniéj za ogólne zdania i moralne przestrogi zapłacić podobną monetą, to jest ogólnemi uwagami i obrokiem duchownym.

Poeta bez obszernéj, wielostronnéj nauki, jeśli nie u tworzy arcydzieł piérwszéj wielkości stanowiących w literaturze epokę, može przecież w szczególnych pomniejszych rodzajach szczęśliwie sił doświadczać; jeśli nie pozyska europejskiéj sławy, može w kraju swoim, w prowincji swojéj czytelników i wielbicieli znaleźć. Inaczéj rzecz się ma z teoretykami: ci z powołania uczeni być muszą. Im więcéj tworzy się dzieł sztuki i obszerniejsze w teorji odkrywają się widoki, z tym większą usilnością talent swój krytyczny doskonalić powinni i zawsze w równi z wiekiem postępować. Im zawilsze stosunki towarzyskie, tym więcéj praw i zwyczajów, tym uczeńsi muszą być prawnicy z powołania i sędziowie. Dziwną sprzecznością w literaturze naszéj mieliśmy uczonych poetów i mówców, ale teoretycy nasi, zacząwszy od grammatyków až do estetyków, žyli tylko kąskami prawideł wyniesionych ze szkoły, zresztą ciemni i pełni przesądów z niewiadomością połączonych. Historja literatury naszéj ma tu niejakie z polityczną podobieństwo. Mieliśmy dobrych žołnierzy, zacnych obywateli, ale, w ostatnich szczególniéj czasach, wdzierali się do stanowienia praw i administrowania wojska, ludzie bez žadnéj nauki i doświadczenia: w równie nędznym stanie było prawoznawstwo i administracja literacka. Już Mroziński gruntownie ocenił wsławionych w Warszawie grammatyków: retorowie oczekują jeszcze téj smutnéj pogrzebowéj posługi. W kilku przynajmniéj słowach porównajmy ich z autorami. Trębecki na poetę był uczonym mężem, znał filologicznie starožytną literaturę, francuzką zgłębił, ojczystą Zygmuntowską przeczytał i cenić umiał. Dzieła Krasickiego okazują róžnostronne kształcenie się poetyckie na wzorach łacińskich, włoskich i francuzkich.

(Dokończenie nastąpi).

KANTOR GŁÓWNY GAZETY POL. PRZY ULICY NOWOMIEJSKJEJ NRO 163. ● W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ZABIEJ NRO 472